

DIARIUSZ RADY NARODOWEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

LONDYN

23 października 1953

Nr. 2
4 sesja

T R E S C

2 posiedzenie 4 sesji

1.	Porządek obrad	Str. 17
2.	Komunikaty Prezydium	" 17
3.	Wniosek Rządu R.P. w sprawie projektu dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o zmianie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22.VI.1953. o wydatkach i dochodach państwowych w 1953/54 r.	" 17
4.	Sprawozdanie Rządu R.P. z wykonania budżetów państwowych w latach 1950/51, 1951/52 i od 23.I.52. do 31.III.52.	" 17
5.	Dyskusja nad sprawozdaniem Prezesa Rady Ministrów:	
	Dr S. MĘKARSKI /Klub Ligi Niepodległości Polski/	" 18
	J. KUNCEWICZ /Klub Ludowy/	" 21
	B. PODOSKI /Klub Ligi Niepodległości Polski/	" 25
	S. MISŁAKOWSKI /Klub Chrześcijańsko Demokratyczny/	" 26
	K. OKULICZ /Klub Ziemi Wschodnich/	" 30
	R. PIESTRZYŃSKI /niezależny/	" 32
	S. MACKIEWICZ /Klub Ziemi Wschodnich/	" 36
	Dr M. GRAZIŃSKI /Klub Ligi Niepodległości Polski/	" 37
	Dr T. BUGAJSKI /Klub Niezależnej Grupy Społecznej/	" 39
	E. RAYSKI /Klub Ziemi Wschodnich/	" 40
6.	Wnioski pp. Dr S. Męcarskiego i R. Piestrzyńskiego w związku z prześladowaniami religijnymi w Polsce.	" 42

---00000000---

2 POSIEDZENIE

4 sesji

23 października 1953.

Przewodniczył Prezes Rady Narodowej R.P. ambasador W. Grzybowski.

Porządek obrad

1. Komunikaty Prezydium.
2. Wniosek Rządu R.P. w sprawie projektu dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o zmianie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22.VI.1953 o wydatkach i dochodach państwowych w roku 1953/54.
3. Sprawozdanie Rządu R.P. z wykonania budżetu państwowego w 1950/51, 1951/52 i od 23.I.1952 do 31.III.1952.
4. Dyskusja nad sprawozdaniem Prezesa Rady Ministrów, wygłoszonym na I. posiedzeniu 4 sesji.
5. Wnioski i zapytania.

Ad p. 1.

W Komunikatach Prezydium Prezes Rady zawiadomił, że następne posiedzenie plenarne /3-cie/ odbędzie się w piątek 30 października o godz. 18-cj, o ile dyskusja nad sprawozdaniem p. Promicra nie zostanie dziś ukończona.

Podał do wiadomości prośbę Biura Rady, aby materiały do Diariusza pp. Członkowie Rady nadsyłali najpóźniej we wtorek następnego tygodnia po posiedzeniu Rady. Chodzi o szybkie wydanie Diariusza, aby nie tracił on na swą aktualności.

Ad p. 2.

Wniosek Rządu R.P. w sprawie projektu dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o zmianie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22.VI.53 o wydatkach i dochodach państwowych w roku 1953/54 - został odesłany do Komisji Budżetowej /odnośne druki rozdano/.

Ad. p. 3.

Sprawozdanie Rządu R.P. z wykonania budżetu państwowego w latach budżetowych 1950/51, 1951/52 i od 23.I.1952 do 31.III.1952 - zostało odesłane do Komisji Budżetowej /odnośne druki rozdano/.

Ad p. 4.

Prezes Rady otworzył dyskusję nad sprawozdaniem Prezesa Rady Ministrów, wygłoszonym na 1. posiedzeniu 4 sesji w dniu 17 października 1953 r.

Dr S. MIKARSKI /Klub Ligi Niepodległości Polski/

Podobnie jak Pan Prezydent Rzeczypospolitej i Kierownik Rządu, Klub Ligi Niepodległości Polski pragnie prace obecnej sesji Rady Narodowej rozpocząć od rozważań nad położeniem Kraju.

Położenie to bowiem obiektywnie ogromnie się pogorszyło. Jesteśmy świadkami rozbijania i niszczenia organizacji ościola rzymsko-katolickiego, a więc wydarzenia, występującego w takiej skali i w takim charakterze po raz pierwszy w naszych dziejach. Jest to novum historyczne. Novum polegające na tym, że gdy Reformacja w 16. stuleciu głosząc rozłąkę z Rzymem papieskim, nie usuwała bynajmniej spirytualistycznej zasady religii, to obecny przewrót w środkowo-wschodniej Europie, w szczególności klasycznie katolickiej Polsce, po złamaniu organizacji kościelnej uczyni bez najmniejszego wątplenia krok dalszy: niszczyć będzie samą religię choćby na fasadzie i przy pozorach dekoracyjnych jakiegoś karykaturalnego kościoła narodowego. Taka jest bowiem żelazna logika doktryny materializmu filozoficznego, dialektycznego i historycznego, w którego niewoli Ojczyzna nasza się znalazła.

Z jakimi skutkami liczyć się należy po wyaresztowaniu całego lub większości Episkopatu?

Pod względem organizacyjnym należy oczekiwać ustanowienia nowej władzy kościelnej, powołanej komunistom, jakiegoś episkopatu reżymowego, który demonstracyjnie zerwie związki kościoła rzymsko-katolickiego w Polsce z Reżymem papieskim. Takie zapowiedzi już nawet podają. Zamianowany przez reżym wikariusz kapitulny we Wrocławiu ks. Lagosz, niedwuznacznie przygotowuje społeczeństwo na taki obrót rzeczy, gdy przez radio warszawskie potępił politykę Episkopatu za opór przeciw reżymowi i zsolidaryzował się z rozkazem reżymowym, pozbawiającym Prymasa wolności.

Ta nowa władza kościelna, złożona z karierowiczów i oportunistów, kierowana będzie intelektualnie przez grupę t. zw. reżymowych katolików. Ten patronat uczyni wszystko, aby zachować pozory, że katolicyzm w Polsce pod względem kościelno-religijnym w niczym na zmianie organizacji i zerwania z Watykanem nie ucierpiał. Taktyce tej komunistki, reżym napewno przejściowo da swoje imprimatur. Ten stan rzeczy stworzy warunki dla chaosu i dezorientacji w masach, dla herezji, nowinkarstwa, przede wszystkim jednak dla wzmożonej i całkowitej już tolerowanej dywersji na rzecz bolszewizmu. W społeczeństwie zmęczonym, przygnębionym i wyjałowionym z nadziei ta nowa sytuacja wytwarzać może męczenników i bohaterów, ale może i musi nawet szczyć przede wszystkim zarazę moralną, procesy przystosowawcze, ubłomowszczyznę a więc bierność i godzenie się z losem. Reżym wlejąc biskupów i aresztując Prymasa najprawdopodobniej miał dążyć, że może to czynić bez obawy odruchów ze strony społeczeństwa.

Przy ocenie możliwości, jakie nowa sytuacja w Polsce stwarza - nie można wyłączyć elementu prowokacji. Reżym na rozkaz Kromla może chcieć wywołania jakiegoś odruchu ze strony społeczeństwa, aby stłumiwszy go, pogłębić jeszcze depresję ogólną i tym silniej osadzić powolną sobie władzę kościelną.

Dlatego z największą ostrożnością należy badać wszelkie wiadomości z Kraju czy o Kraju, dotyczące reakcji społeczeństwa. Ostrożności tej ostatnio nie zachowała, jak wiadomo, agencja prasowa watykańska, donosząc za jakimiś źródłami szwajcarsko - irlandzkimi o rzekomych krwawych demonstracjach w Polsce. Takich demonstracji nie było. Ale doniesienia takie pozwalają reżymowi na oskarżanie Watykanu o zachęcanie do rozruchów w Polsce i mogą usprawiedliwiać ewentualne prośbie.

Przechodzę do scharakteryzowania reakcji na ostatnie wydarzenia w Polsce.

Reakcja wojennego świata zachodniego jest minimalna, właściwie żadna. Papieżowe zbycie sprawy przez p. Eisenhowera na konferencji prasowej, niemniej formalne uprzedkowanie faktów przez Departament Stanu, znaczne protesty republiki Kolumbijskiej czy Dominikańskiej czy grupę deputowanych francuskich - to gesty, które zauważyliśmy, ale których rzeczowy nięzar gatunkowy jest żaden. Te gesty napewno nie zahamują prześladowania Kościoła w Polsce, a może nawet ze względu na swoją zdawkowość wzmocnią i rekompensują poczucie bezkarności u Komunistów? To pewnie, że procesy, aresztowania biskupów i Prymasa polskiego nie wywołują ani w przybliżeniu - przynajmniej dopóki czas - takiego coha i takiej reakcji, jak kilka lat temu sprawa kard. Mindszenty'ego, a nawet jugosłowiańskiego arcybiskupa Stepinacza. Względy natury moralnej i kulturalnej podporządkowane zostały w pełni złudzeniom politycznym i rachubom na dogadanie się z Rosją.

Gdy mowa o reakcji świata zachodniego, należy oczywiście z wdzięcznością podkreślić stanowisko Stolicy Apostolskiej. Katolicy doceniają olbrzymią doniosłość moralną klątwy rzuconej przez Watykan na sprawców zbrodni popełnionej na osobie Prymasa Polski. Ale z drugiej strony wiemy, że klątwą tą obłożeni zostali ludzie, którzy albo nigdy albo oddawna już nie wspólnego z Kościołem Katolickim nie mają. Wdzięczni też jesteśmy moralnej potędze Stolicy Apostolskiej za protesty i modły nakazane za Polskę. Pamiętajmy jednak, że modłom i protestem muszą towarzyszyć czyny w wymiarze nie tylko religijno - moralnym, jeśli niszczenie Kościoła w Polsce ma być zahamowane.

Na czoło reakcji Polaków na prześladowania Kościoła - wysuwa się oczywiście stanowisko Episkopatu naszego, zajęte w piśmie biskupów z dnia 8 maja br., i z dnia 24 września br., po którym natychmiast niemal nastąpiło aresztowanie Prymasa. Są to dokumenty historyczne, których treść przekazywana będzie z pokolenia w pokolenie jako wzniósłszy wzór kapłańskiego charakteru. Są to dokumenty bohaterskie. Episkopat nasz pisząc je, wiedział bowiem, że wybiera drogę męczeństwa i przed wejściem na tę drogę się nie zawahał.

Ale obok ładunku moralnego w obronie Kościoła i religii, dokumenty te mają wielkie znaczenie polityczne. Są wyrazem polskiej woli walki i polskiej dumy narodowej w ciężkiej chwili dziejowej. To biskupi w kraju opanowanym przez komunistów, rzucają reżymowi w twarz zarzut jawnej zdrady narodowej za utrzymywanie stanu tymczasowości organizacji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych, za niedopuszczenie do urzędów zamianowanych przez Watykan biskupów na tych ziemiach, za dążenie do przywrócenia niemieckiej organizacji terytorjalnej na ich ziemiach. Gdy zaś pamiętamy, że to właśnie Episkopatowi reżym zarzuty pryncipiowości zawsze stawiał, to zrozumimy, jakiej odwagi i charakteru trzeba było, aby te zarzuty i to w takiej formie bezkompromisowej odwrócić w stronę przeciwnika. To oświecenie zagadnienia kościelnego na Ziemiach Zachodnich przez Episkopat jest rewolucyjne i powinno być w pełni wyzyskiwane przez naszą propagandę jako odpowiedź na kłamstwa komunistów.

Przechodzę do odpowiedzi emigracji na ostatnie wydarzenia w Kraju.

Oczekujemy tej odpowiedzi przede wszystkim od Rządu. Mamy zapewnienie, złożone przez Premiera, że Rząd podjął "akcję polityczną, która w swych konsekwencjach powinna dać reżymowi okupacyjnemu w Polsce przeświadczenie, że uderzenie w Kościół wywołuje skutki dla tego reżymu nieprzyjemne i szkodliwe". Gen. Odzierżyński oświadczył również, że jest to tylko "fragment akcji, która jest w toku i Rząd nie omieszcza przedstawić jej przebiegu w odpowiednim czasie".

Wyrażamy zadowolenie z tych inicjatyw Rządu, zastrzegamy sobie ich ocenę, gdy zapoznamy się z ich merytoryczną zawartością i pilnować będziemy, aby Rząd szybko wykonał swe przyrzeczenie poinformowania nas o przebiegu i rezultatach swej akcji.

Akcję protestacyjną w sensie propagandowym prowadzą organizacje społeczne. Nie wątpimy, że uczyniony tu będzie wysiłek na miarę wielkości sprawy, o którą idzie. Rzecz jasna, że pamiętać tu należy przede wszystkim o przekorywaniu obcych, a nie Polaków, którzy tego nie potrzebują. Zwracam naprzykład uwagę na fakt, że wydrukowany w Dzienniku Polskim z dnia 2 bm. artykuł w języku angielskim o prześladowaniu Kościoła w Polsce, powielony następnie i przedrukowywany przez różne nasze organizacje w formie ulotek, spełnia dobrze swe zadanie. Jest odczytywany na zebraniach polsko - angielskich a także z ambon w rzymsko-katolickich kościołach brytyjskich.

Ważnym jest sposób i tok rozumowania przy pomocy którego usiłuje się zjednać cudzoziemca do poparcia naszej akcji. Jeśli naprzykład pozyskać się pragnie narody i parlamenty, przeważnie protestanckie argumentem, że zamach na Prymasa został spowodowany jedynie "lojalnym stosunkiem Kardynała do Papieża i Watykanu" /jak to uczyniło Prezydium naszej Rady/ - to taka cierna argumentacja nie wydaje się szczęśliwą. Prymas Polski jest prześladowany nie tylko za lojalny stosunek do Papieża. Dla protestantów zresztą lojalny stosunek do Watykanu nie jest cnotą szczególnie wielką i argumentem zachęcającym do obrony kard. Wyszyńskiego. Arcybiskup Canterbury dr Fisher przyłączył się do protestu, ale w tym samym przemówieniu zaatakował Kościół rzymsko-katolicki.

Sprawa Kościoła w Polsce, jego prześladowanie, pozbawienie wolności biskupów i Prymasa moralnego interrexa, to nie jest tylko sprawa kościelna i religijna, sprawa tylko watykańska, to sprawa najistotniej narodowo-państwowa, sprawa polityczna, rzucająca głęboki cień na i tak bezsłoneczny horyzont sytuacji międzynarodowej. Ten aksjomat przyswajany być winien świadomości cudzoziemców, do których o współpracę się zwracamy.

Muszę wyrazić też zdziwienie, że Rząd w swym oświadczeniu złożonym przez p. Prezesa Rady Ministrów w dniu 17 października nie doszukał się związku między ostatnimi wydarzeniami w Kraju a zagadnieniem jedności politycznej na emigracji. A przecież to wypadki o tę właśnie jedność wielkim głosem wołają. Przecież to właśnie prokurator bolszewicki nie bez przejrzywej intencji postawił biskupowi Kaczmarskiemu jako jeden z głównych zarzutów, że kontaktował się z gen. Sosnkowskim... Oto newralgiczny punkt, który niepokoi kompartię. Wydawałoby się więc, że w takiej sprawie absolutnie nadrzędnej, absolutnie i dla wszystkich Polaków bez względu na jakiegokolwiek różnicę ważnej - niezależnie od rekowań zjednoczeniowych narzuci się automatycznie wspólna płaszczyzna jednolitego działania politycznego. I zdawałoby się, że to właśnie do Rządu należało podjęcie takiej inicjatywy wspólnej akcji. Jakiż Polak, jakaż grupa polityczna śmiałaby odmówić uczestnictwa w takiej akcji? ... Niestety, o takiej inicja-

tywiec nie nie słyszeliśmy. Natomiast jesteśmy świadkami akcji rozbieżnych, politycznie nie skoordynowanych w tej tak bezspornej sprawie, wywołując w ten sposób u adresatów tych akcji wrażenie napewno dla nas niekorzystne.

Pragnę w zakończeniu stwierdzić, że pogorszona gwałtownie sytuacja w Kraju wymaga od nas nie tylko energicznej i jak najbardziej wytrwałej akcji dyplomatycznej, protestacyjnej i propagandowej.

Sytuacja ta wymaga od nas spełnienia obowiązku jeszcze innego, może najważniejszego. Wymaga od nas mianowicie zasadniczego i gruntownego przemyślenia na nowo naszego stosunku do Kraju. Czy wytyczne tego stosunku, jaki ukształtowaliśmy od lat dzieńdociu mają zastygać w banalnych formułach, powtarzanych stereotypowo przy lada okazji, a zwłaszcza przy okazji wybuchu nowej fali terrorku i prześladowań w Polsce? Czy też ten stosunek ma być naprawdę żywy, a więc ulegać koniecznym przeobrażeniom w miarę dokonywujących się zmian i przewrotów w Polsce?

Jedno jest pewne. Zalecanie przez nas Krajuwemu spokoju, jeśli nicma być uroczystym frazesem, nie może być równoznaczne z naszym spokojem i biernością na obczyźnie. Nas musi trawić ogień bezustannego niepokoju i nieustającego mądrego, umiowanego działania, aby dla Kraju zorganizować odsiecz, zdolną ukroczyć przemoc. Tylko świadomość w Kraju, że w świecie wolnym odsiecz ta zaczyna naszerować - zdolna jest tam ożywić nadzieję, wzmożnić cierpliwość i zdolność zachowania spokoju takiego, na jaki tragiczna rzeczywistość pozwala.

W końcu swego przemówienia dr Męcarski zgłosił w imieniu Klubu Ligi Niepodległości Polski projekt rezolucji treści następującej:

"Rada Narodowa R.P., w obliczu prześladowań Kościoła w Polsce, jednoczy się w głębokim cierpieniu z Rodakami w Kraju. Wyraża hołd aresztowanemu Prymasowi Polski, więzionym biskupom i kapłanom oraz Episkopatowi za bohaterkie napiętnowanie prześladowań Kościoła i zdrajców narodu i państwa.

Rada Narodowa R.P. przyjmując do wiadomości oświadczenie Rządu o podjęciu akcji politycznej w obronie prześladowanego Kościoła, oczekuje rychłego i stałego informowania przez Rząd o przebiegu i wynikach tej akcji.

Rada Narodowa R.P. zwraca się do Ministra Spraw Krajowych, aby w najbliższym czasie zagałł w Komisji Krajowej Rady dyskusję na temat stosunku państwowej polityki na emigracji do zagadnień krajowych."

Zjawiskiem naturalnym jest fakt, że dzisiejsza dyskusja obracać się musi koło jednego naczelnego zdarzenia, jakim było aresztowanie ks. Kardynała Wyszyńskiego. Kiedy przed paru laty miałem zaszczyt audyencji u Ojca Świętego, to wtedy już czułem, że bliski jest moment prześladowań Kościoła w Polsce. Kościół Katolicki przed wojną w kraju naszym był często Kościołem o charakterze obrzędowym. Zagadnienia wiary w Polsce zyskują ten wyraz, który przypomina wiarę pierwszych chrześcijan. W prześladowaniach odradza się religia katolicka, a odrodzenie to idące z krajów okupowanych przez agentów Kremla sięga na Zachód. W odrodzeniu wierzeń religijnych widzimy najskuteczniejszą broń przeciwko krótkowzrocznym doktrynom materialistycznym. Inne wierzenia chrześcijańskie, a także ci wszyscy, którzy wierzą w Boga, winni dziś zespolic swe wysiłki, albowiem od zachowania tych wierzeń zależy jutro człowieka, a przede wszystkim jutro Zachodu. Bez wierzeń religijnych nie ma głębokich zasad moralnych. Razum jako doradca człowieka jest usłużny wobec naszych namiętności i gotów dostarczać argumentów na usprawiedliwienie każdego czynu nam miłego. Została rzucona przez Stolicę Apostolską klątwa na tych wszystkich, którzy współdziałali w aresztowaniu ks. Kardynała Wyszyńskiego. Klątwa nie może zostać gestem obrzędowym. Narody katolickie świata winny udowodnić, iż swą wiarę traktują jako nakaz faktyczny i nakaz ten musi doprowadzić do zerwania przez te narody wszelkich stosunków z reżymem okupacyjnym Bieruta. Rząd Polski i Ambasada Polska przy Watykanie muszą zwrócić swe wysiłki z Kościołem. Kościół zaś ze swojej strony, widząc w nas obrońców i reprezentantów katolicyzmu polskiego, sądzę, że udzieli tego poparcia akcją naszym, jakie nakazuje chwila. Przy ogromie zdarzeń zachodzących, zgrzytem jest brak widocznej działalności ze strony Ambasady Polskiej przy Watykanie. Moment dzisiejszy jest momentem egzaminu dla tej placówki i egzamin ten wypadł ujemnie. Echa jakie nadchodzą z różnych stron świata w sprawie prześladowań Kościoła w Polsce i ostatnich wydarzeń, przedstawionych przez niego przedmówcę /Mękarskiego/ nie wykazują, aby zrozumienie zagadnień rozgrywających się na naszych ziemiach było należyte. Widoczny marazm i brak woli w świecie zachodnim jest zatrważający. Papierowe protesty często nie mają wartości papieru na którym je napisano. Reakcje Zachodu wywołują obawy, iż odrodzenie wiary katolickiej zarówno w krajach okupowanych jak i na Zachodzie, nie przeniknęło jeszcze swym ożywczym płomieniem do dusz i serc narodów demokracji. Jak wielka jest małość dowodem jest oświadczenie Arcybiskupa Canterbury dr Fishera. W obliczu nieszcześć setek czy tysięcy ludzi, w obliczu śmierci, prześladowań i aresztowań najwyższych nawet dostojników kościelnych, Biskup Fisher załatwia swe drobne porachunki z Kościołem rzymsko-katolickim. Tego rodzaju krótkowzroczność wymaga napiętnowania. Chcę, aby mój głos wyszedł w tej sprawie poza ściany tej sali, chcę, ażeby dotarł do zainteresowanego.

Z odrodzenia Kościoła Katolickiego w Kraju płyną i dla nas nakazy. Nie wiem jak długo sądzono nam jest przebywać na wygnaniu, nie wiem, czy i kiedy wrócimy do ziemi swojej, ale wiem, że obowiązkiem naszym jest wychować następców, którzy dzieło przez nas prowadzone będą kontynuowali. By tych następców wychować, musimy mieć pozostawienie wielkiej odpowiedzialności, a drogi przez nas obrane, nie mogą być skażone akceptowaniem czynów niemoralnych i sprzecznych z zasadniczymi przykazaniami interesu polskiego. Doceniam zagadnienie zjed-

noczenia. Wiem, że zagadnienie to zawsze będzie aktualne. Przeglądając karty historii, widzimy je już za Mieszka I, a będziemy widzieli je za jakiegos Henryka XI, jeśli kiedykolwiek taki będzie rządził w Polsce. By jednak zjednoczenie nie doprowadziło do zagubienia tego co jest najistotniejsze, do zagubienia poziomu moralnego, to musi ono być oparte nie tylko na dobrach skonstruowanych formułach, ale także na rzeczywistym wypełnianiu życia politycznego treścią moralną. Widzę na niektórych twarzach uśmiech ironiczny, pomimo tych uśmiechów spotykanych często w tym miejscu, wierzę w zasady wypowiedziane i w nich widzę przyszłość lepszą. By treść tę zachować, nie wolno przedliczać dla taktyki zjednoczeniowej spraw takich jak Berg, rewolucji Tychoty czy defraudacji grosza publicznego. Sprawy te Rząd musi ujawnić w całej rozciągłości. Opinia publiczna powinna być poinformowana o nich i sąd o tych sprawach wydany. Wszelkie zaniedbanie tej dziedziny musi doprowadzić do obniżenia wartości zespołu legalistycznego, a nawet zniszczyć rację jego istnienia. Jeśli chcemy, aby następcy nasi zachowali to co uważamy za zasadniczą podstawę naszego postępowania, niezależność finansową polityki polskiej i polityków od obcych środków finansowych, to tego rodzaju sprawy nie mogą pozostać osłaniane dla jakiegokolwiek względów. Lepiej by dla nas było, jeśli byśmy tej zasady nie stosowali, aby praca bez przestrzegania tych zasad była zaniedbana.

W przemówieniu Pana Premiera postawiona jest teza, iż stronnictwa nie objęły tekenu. W żadnym kraju, z wyjątkiem krajów totalistycznych, stronnictwa nie stanowią dużego procentu zorganizowanych politycznie obywateli. O wartości stronnictw decyduje ich zdolność przewidywania oraz możliwość realizowania zasad programowych. Prawdą jest, że wśród stronnictw polskich są stronnictwa o typie anachronistycznym. Szeregu dokumentów w tym przedmiocie dostarczyło ostatnio zgromadzenie zwołane przez Stronnictwo Narodowe dla uczczenia rocznicy Ligi Narodowej. Przemówienie p. Bereżowskiego i prezesa Bieleckiego, mówiące o Niemcach jako głównym wrogu Polski i bagatelizujące Rosję Sowiecką, wskazują jak daleko przedstawiciele tego stronnictwa są poza dniem dzisiejszym i rzeczywistością, zapatrzeni w swego mistrza Romana Dmowskiego, który utrzymywał między innymi, iż Polska pomiędzy dwoma wojnami tym jest silna, iż nie posiada dobrych dróg i komunikacji. Jak daleko odbiegamy od rzeczywistości, świadczy też przemówienie p. prezesa Bieleckiego, który twierdzi, że go nie obchodzi zwycięstwa czy klęski polskie nad Tamizą, bo on działa nad Nysą, Zbruczem czy Wisłą. Nie wiem czy ktokolwiek z nas może sobie wyobrazić w tej chwili p. prezesa Bieleckiego ciężkim w tych to okolicach Kraju i wątpię też, by wielu Polaków wiedziało w tej chwili o jego złotych myślach w sprawie nicosi niebezpieczeństwa rosyjskiego i by oceniało je w ten sam sposób, jak zostało to powiedziane na omawianym obchodzie. Poza stronnictwami typu anachronicznego, istnieją jednak stronnictwa, które mogą się wykazać dokumentami, iż potrafiły myśleć i przewidywać. Trudno mi jest mówić o stronnictwie, do którego należę, lecz mogę wskazać na dokumenty w postaci choćby ostatnio wydrukowanego w Wolności i Ludzie, a pochodzącego z 1932 roku programu stronnictwa. Ocenę tego dokumentu pozostawiam ewentualnym czytelnikom. Znam też i inne grupy polityczne, które podobnym materiałem będą umiały się wykazać. Wartością jednak grup politycznych, szczególnie w czasie postępującej demoralizacji tak przykro uwidaczniającej się na uchodźstwie, jest ich zdolność podporządkowania zagadnień taktycznych lub personalnych zagadnieniom ideologicznym. Dlatego jednak, aby zdrowie ideologiczne i moralne stronnictw nie-

gło być zachowane, muszą one podkogać kontroli opinii publicznej. Jedywym sposobem tej kontroli są wybory. I dlatego stronnictwo nasze opowiada się z całą stanowczością za wyborami.

Przechodząc od spraw wewnętrznych do zagadnień międzynarodowych, muszę z uznaniem podnieść oświadczenie p. Premiera w sprawie stosunku do Niemiec i deklaracji kanclerza Adenauera w przedmiocie kondominium nad naszymi Ziemiemi Zachodnimi. Wysunięte rozwiązanie jest dla nas nie do przyjęcia, ale jest ono krokiem przybliżającym możliwość porozumienia. Jesteśmy Europejczykami. Przeciw sobie mamy Furazję. Granica Rzeczypospolitej najdalej wysunięta na wschód jest i była granicą świata zachodniego ze wschodem. Wprowadzenie ziem Rzeczypospolitej pod dach europejski może być podstawą przyszłych rozwiązań i bezpieczeństwa światowego. Jednak, by nie było jakichkolwiek nieporozumień, muszę wyraźnie oświadczyć, że ceną zbliżenia naszego z Niemcami nie może być dyskusja o zmianie naszej granicy zachodniej. Granice na Odrze i Nysie są dla nas niezaruszalne. Doceniając sprawę ustalenia dobrych stosunków z Niemcami, uważam, iż należy zrobić duży wysiłek, aby nawiązać stosunki bezpośrednie z rządem zachodnich Niemiec. Tutaj podkreśla się konieczność rozbudowy w kierunku politycznym istniejącej placówki naszego Rządu.

Przechodząc od zagadnień natury ogólnej do części sprawozdawczej w przemówieniu p. Premiera, muszę podkreślić, iż wiele materiału nie znalazłem. Budżet nasz jest tak zbudowany, że lwia część środków finansowych idzie na placówki zagraniczne. Wysuwałem już nurtujące mnie wątpliwości w przedmiocie placówki przy Watykanie. Choć teraz zwrócić uwagę jeszcze na inne punkty. Madryt dotychczas nie ma uregulowanej sprawy formalnej w stosunku do posła p. Potockiego. Sprawa ta w obecnych warunkach, sądzę, że winna być rozwiązana. Poza stroną formalną budzi we mnie wątpliwości jej działalność. Pośród innych, mówią o dziwnym stosunku p. posła Potockiego do b. urzędnika M. S. Z-tu niejakiego p. Zażulińskiego. P. Zażuliński, podobno, przy cichym poparciu poselstwa zbiera wpływowych Hiszpanów i środkowo Europejczyków, pouczając ich o dominującym znaczeniu p. Mikołajczyka w polityce polskiej. Tego rodzaju pouczenia, nie wiem, czy zgodne są z linią Rządu, i czy poselstwo tego typu działalności winno udzielać poparcia?

Pan Premier w swoim przemówieniu wspomina o oświadczeniu senatora Knowlanda i przytacza go według relacji prasowych. Dziwi mnie ten sposób informowania, gdyż wiemy, że na terenie Stanów posiadamy swego przedstawiciela, którego zadaniem jest bezpośrednio i miarodajnie informowanie Rządu. Od dłuższego czasu dają się zauważyć pewne osłabienie działalności naszej placówki waszyngtońskiej. Placówki, która posiada tak niezmierną wagę, a na rzecz której poświęcany znaczne fundusze budżetowe.

Z pomiędzy wielu zagadnień związanych z polityką zagraniczną należy poruszyć jedną z rozpowszechnionych form naszych wystąpień na forum zewnętrznym na terenie zagranicznym. Przyzwyczajiliśmy organizacje społeczne bez względu na ich charakter i zadania do występowania z rozmaitymi rezolucjami i oświadczeniami w stosunku do państw i organizacji międzynarodowych. Tego rodzaju akcja musi dezorientować świat zachodni, i osłabiać rolę Rządu. Jeśli wszyscy, a wierzę, że wszyscy mamy na celu dobro Rzeczypospolitej i walkę o niepodległość, to należy sądzić, że organizacje polskie wszelkiego typu przyjmą zasadę występowania z Ministerstwem Spraw Zagranicznych lub po porozumieniu na terenie międzynarodowym. Wstępne porozumienie ze stronnictwami opozycyj-

rymi przewiduje skoncentrowanie akcji zagranicznej w rękach Rządu. Sądzę, że w myśl tego porozumienia będą postępowały już i obecnie stronnictwa opozycyjne, gdyż nie chcą przypuścić, żeby przekładały swoje partykularne interesy nad sprawy narodowe. Sądzę też, że wszelkie organizacje społeczne bez względu na swój skład polityczny zgodzą się z myślą, że skoncentrowanie dokumentów i oświadczeń w sprawach będących bezspornymi dla obywateli Rzeczypospolitej dla łącznego ich użycia w stosunku do państw zachodnich będzie skuteczniejsze i lepsze aniżeli metoda dotychczas uprawiana. Już czas najwyższy aby Rząd uregulował te sprawy i żeby zdecydowanie przeciwstawił się panującej w tej dziedzinie anarchii. Wierzę w zdrowie opinii publicznej i jestem przekonany, że jeżeli akcja Rządu spotka się ze sprzeciwem ze strony czyjejkolwiek, to zdrowa opinia ogólna sprzeciwi ten i samowolę skarci.

Przeżywamy podniecenie wywołane prześladowaniami w Kraju. Nastrój ten stwarza podstawę do wielu akcji o których wspomniałem, a także pobudza do wysiłku na temat dalszych działań. Jednak aby ten moment był wykorzystany musi panować odpowiedni duch w Rządzie i jego organach wykonawczych. Nie wiem czy skład i warunki pracy Rządu w tej postaci w jakiej on istnieje są odpowiednie dla zadań przed nim stojących.

B. PODOSKI /Liga Niepodległości Polski/

Wysoka Rado,

Tragiczna sytuacja Kraju, którą tak wymownie przedstawił moj kolega klubowy dr. Mękarski, powikłana sytuacja międzynarodowa, o której będzie mówił w naszym imieniu Prezes Ligi Niepodległości Polski dr. Grażyński, zastaje polski oboz niepodległościowy rozdwojony. Dualizm tak szkodliwy dla sprawy Polski trwa nadal ku powszechnemu zgorzeniu społeczeństwa polskiego. Możliwa praca nad usunięciem tego dualizmu, pomimo osiągniętych postępów, nie została dotychczas pozytywnie zakończona. Pracę tę podjął gen. Sosnkowski, którego Pan Prezydent Rzeczypospolitej wysunął w grudniu roku zeszłego na swego następcę i w którym całe bez mała społeczeństwo polskie widzi przyszłego piastuna najwyższej godności w Państwie.

Akcja zjednoczeniowa, ofiarnie zainicjowana przez gen. Sosnkowskiego i prowadzona przez niego z ogromnym nakładem dobrej woli ma za sobą pełne poparcie Ligi Niepodległości Polski. Możemy z całym poczuciem odpowiedzialności zapewnić społeczeństwo polskie, że uczynimy wszystko, co w naszej mocy, aby przełamać istniejące trudności, choć zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że rokowania zjednoczeniowe weszły nie z naszej winy w stadium krytyczne i nie łatwo je wyprowadzić z impasu, w którym się znalazły.

Do przedłożonego przez Rząd programu ostatniej sesji Rady Narodowej R.P. ustosunkowujemy się pozytywnie. W szczególności jesteśmy zdania, że przyszła reprezentacja narodowa musi być powołana na innych niż dotychczas podstawach. Mam na myśli przede wszystkim konieczność zapewnienia samemu społeczeństwu uchodźczemu większego i bardziej bezpośredniego wpływu na wybór jej członków.

Podzielamy też zdanie Pana Prezesa Rady Ministrów, że w razie pozytywnego zakończenia rozmów o zjednoczenie polityczne projektowany tekst, a nawet sam dekret o ordynacji wyborczej do Rady może być odpowiednio znowelizowany, by dostosować go do nowej sytuacji. Przy sposobności pragniemy z całym naciskiem podnieść, że obecna Rada tylko wówczas będzie w stanie wykonać poruczone jej prace w terminie ustawowym, jeżeli otrzyma w porę od Rządu odpowiednie wnioski ustawodawcze w wykonanej formie kodyfikacyjnej.

Wysoka Rado,

Z bólem w sercu i z głębokim niepokojem śledzimy rozwój sytuacji w Kraju, gdzie nasłani agenci Kromla prowadzą coraz ostrzejszą i bezwzględną walkę z Kościołem katolickim dopuszczając się niesłychanych gwałtów i prześladowań.

Dlatego sędzę, słusznie postąpił p. Premier, że w swym expcsé, od razu pierwszą i główną część przemówienia poświęcił scharakteryzowaniu tej niezmiernie ciężkiej sytuacji, w jakiej się obecnie znajduje Episkopat polski, a wraz z nim całe katolickie społeczeństwo w Kraju.

Jeżeli ktokolwiek miał jeszcze jakieś nadzieje na możliwość współpracy, lub ohooby wytworzenia jakiegos modus vivendi między bezbożnym wojującym komunizmem a światem chrześcijańskim, tego ostatnie wydarzenia w Kraju powinny już chyba całkowicie wyłoczyć z tych bezpodstawnych złudzeń.

Wśród tych wydarzeń pragnę szczególnie zwrócić uwagę na głośny już list Episkopatu do Bioruta z dnia 8 maja br., list o doniosłym znaczeniu historycznym. Jest to dokument wprost wstrząsający. Przedstawia on na podstawie licznych bezspornych faktów bezwzględno prześladowania Kościoła i religii w Polsce, stwierdza wielką krzywdę jaką komunizm wyrządza narodowi polskiemu, dążąc do odobrania mu tysiącletniej tradycji chrześcijańskiej i do zniszczenia w Polsce wiary w Boga. W liście tym Episkopat wskazuje na tragiczną rzeczywistość, w jakiej znalazł się Kościół wskutek aresztowań i wtrącania do więzień licznych księży, usuwania i tępienia religii w szkołach, zamykania i niszczenia organizacji i instytucji katolickich, nawet o charakterze czysto religijnym, perfidnej, dywersyjnej akcji wśród duchowieństwa, zmierzającej do rozsadzenia hierarchii kościelnej od wewnątrz, rujnowania prasy i wydawnictw katolickich przy jednoczesnym szerzeniu ateizmu i światopoglądu materialistycznego.

Gdy się czyta ten wzruszający, tragiczny dokument musi w nas wzrastać uczucie oburzenia i potępienia wobec tych licznych gwałtów i prześladowań, jakich ofiarą pada obecnie w Polsce duchowieństwo katolickie. Ale jednocześnie musimy schylić czoło przed tą nieugiętością, męstwem naszego Episkopatu, męstwem graniczącym chyba z bohaterstwem i poświęceniem się pierwszych chrześcijan. Episkopatu, który w obliczu szalejącego terroru nie waha się przedstawić całej nagiej prawdy, ba nawet nazwać ją bez ogródek po imieniu.

Na dowód tego pragnę przytoczyć jeden tylko ustęp z tego listu Episkopatu. Piętnując bezprawne zarządzenia reżymu odnośnie organizacji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych, Episkopat stwierdza, że projekty przyłączenia administracji kościelnej Opola i Górzowa do Wrocławia są "zamachem na dorobek organizacyjny Kościoła na Ziemiach Zachodnich, są wodą na młyn propagandy niemieckiej, są jawną zdradą interesów polskiej racji stanu".

W konkluzji Episkopat wyraźnie oświadcza: "Gdyby postawiono nas wobec alternatywy: albo poddanie jurysdykcji kościelnej, jako narzędzia władzy świeckiej, albo osobista ofiara, wahać się nie będziemy, pójdziemy za głosem apostołskiego naszego powołania i kapłańskiego sumienia, idąc z wewnętrznym spokojem i świadomością, że do prześladowania nie daliśmy najmniejszego powodu, że cierpienie staje się naszym udziałem nie za co innego, lecz tylko za sprawą Chrystusa i Chrystusowego Kościoła. Rzeczy Bożych na ołtarzach cesarza składać nam nie wolno! Non possumus!".

Doprawdy, można w tym widzieć palec Boży, że w tych tragicznych momentach Episkopat polski za takich nieugiętych i nieustraszonych mężów Kościoła.

Usilnie zalecam uważne i dokładne przestudiowanie tego historycznego dokumentu, jakim jest list Episkopatu z dnia 8 maja br.

O ile mi wiadomo, Instytut Akcji Katolickiej ma wydać ten list w całości po polsku i angielsku w formie ulotki w nakładzie kilku tysięcy. Powinniśmy dążyć do starań, aby ulotki te zostały jak najbardziej rozpowszechnione.

Wiadomo już dzisiaj, że zarówno ten list, jak i energiczny protest Episkopatu z dnia 24 września piętnujący, jako "tendencyjny, złośliwy i niezgodny z prawdą", zarzuty wysunięto przeciwko hierarchii podczas procesu biskupa Kaczmarka, stały się głównym powodem aresztowania we dwa dni później kardynała Wyszyńskiego.

Prześladowania religijne w Polsce wywołały już, jak wiemy, falę protestów nie tylko ze strony całego społeczeństwa polskiego. Z pism angielskich dłuższe artykuły poświęciły prześladowaniom w Polsce jak dotąd tylko Times i Daily Telegraph. Natomiast angielskie pisma katolickie a w szczególności największy tygodnik "Universe" o nakładzie blisko ówczere miliona egzemplarzy, całe szpalty poświęciły omówieniu tępienia religii i prześladowaniu duchowieństwa w Polsce.

Jak zapewne Państwu wiadomo, na skutek zarządzenia angielskiej hierarchii katolickiej, we wszystkich kościołach w Anglii i Walii w najbliższą niedzielę, mają się odbyć specjalne nabożeństwa i modły na intencję prześladowanego Kościoła.

Z pewnych kół dają się odzywać głosy, czy ta akcja protestacyjna, aczkolwiek całkowicie uzasadniona, jest jednak celowa, tj. czy może ona dać jakiegoś konkretnego rezultatu.

Rzecz oczywista można mieć wątpliwości, czy wobec nienawiści i bezwzględności, z jaką narzucono Polsce reżym komunistyczny tępi Kościół i religię, ta akcja protestacyjna przyniesie jakąś ulgę prześladowanemu duchowieństwu i społeczeństwu polskiemu. Ale tym niemniej nie jest wykluczone, że akcja ta może przy pewnym nasileniu w pewnym stopniu pohamować brutalność i gwałtowność terroru w Polsce, chociażby na okres przejściowy.

Natomiast należy przewidywać, że szeroka zakrojona akcja protestacyjna, zwłaszcza prowadzona wśród wolnych społeczeństw demokracji zachodnich powinna przynieść pewne konkretne rezultaty w postaci lepszego uświadomienia i informowania opinii publicznej o tragicznym losie ujarzmionych narodów, o terrarze i prześladowaniach za żelazną kurtyną, o pozbawieniu tych narodów wszelkiej wolności nie tylko już politycznej - ale osobistej, wolności wyznania, sumienia i przekonań.

Inno jest wszakże zagadnienie, czy ta akcja protestacyjna jest dość energicznie prowadzona, czy nie powinna ona być wyrażana w formach bardziej wymownych i zdecydowanych. Nie ulega wątpliwości, że ta akcja protestacyjna, jak w ogóle każda nasza działalność, mogłaby przynieść lepsze rezultaty, gdyby nie nasze rozbitcie polityczne. Obecna faza rozmów zjednoczeniowych trwa już blisko rok. Nie dziwnego, że opinia słusznie niecierpliwi się i denerwuje. Jestem przekonany, że na zapytanie co lepiej:

czy uznać te rozmowy za bezowocne i zerwać je odrazu,

czy też prowadzić je nadal, jeśli są pewne widoki osiągnięcia porozumienia, to ogromna większość emigracji odpowiedziałaby, że należy je nadal prowadzić.

Że są szanse osiągnięcia porozumienia, o tym świadczy choćby fakt, że uzgodniono już kilkadziesiąt punktów. Nigdy w akcji konsolidacyjnej nie pasu-

nęliśmy się tak daleko. Co prawda, nie można też pominąć odwrotnej strony medalu, a mianowicie faktu, że postępowanie drugiej strony nie uległo właściwie poważniejszym zmianom, mimo głoszenia dążeń do zjednoczenia. Nadal obserwujemy gorszące próby prowadzenia polityki zagranicznej na własną rękę - z pominięciem Rządu - i wysyłaniem not i memoriałów do oboych rządów, jak to ongiś w dawnej Rzeczypospolitej robili różni Radziwiłłowie i Lubomirscy.

Spółeczeństwo polskie na emigracji wołałoby oczywiście, gdyby rozmowy zakończyły się pomyślnie już znacznie wcześniej lub choćby przynajmniej w połowie października. W żadnym jednak razie nie może powstać wrażenie, że nie chcemy zgody, choćby ona miała być osiągnięta nieco później. My tej zgody naprawdę szczerze i gorąco pragniemy. Wiem, że tej zgody szczerze też pragnie obecny Rząd, a w szczególności p. Premier Odzierzyński i jego dążenia w tym kierunku zasługują na szczególne uznanie.

Przewlekłe tempo rozmów tłumaczy się do pewnego stopnia tym, że liczba ugrupowań w nich uczestniczących, bardzo wzrosła. Jeszcze w 1951 roku, gdy gen. Kukiel rozpoczynał swą rolę mediacyjną z jednej strony występowały tylko 3 ugrupowania, a z drugiej też trzy. Mianowicie trzy ugrupowania reprezentowane w Rządzie i trzy z Rady Politycznej: Stronnictwo Narodowe, P.P.S. i NiD. Potem jednak opozycja zaczęła mnożyć swe szeregi przez tworzenie nowych grup. W czerwcu 1951 r. powstała grupa p. Korbuńskiego, we wrześniu - jeszcze jedna nowa grupa, mianująca się bezpodstawnie Stronnictwem Pracy. Gdy więc teraz przywódca Stronnictwa Narodowego narzeka na tych, co spowodowali zwiększenie liczby ugrupowań aż do 14, niechże sam spojrzy w lustro. Łatwo ustalić, kto dał początek, kto reklamował i wyolbrzymiał świeże grupy powstałe w okresie akcji mediacyjnej.

Nie znaczy to wcale byśmy stali na stanowisku, że stronnictwo może być tylko 6 i że nikomu nowych ugrupowań tworzyć nie wolno. Tu nie może być żadnego "numcrus clausus". Chodzi mi tylko o podkreślenie, że zachęcanie do rozłamów właśnie w okresie akcji mediacyjnej, jak się to działo w 1951 r., nie może ułatwiać konsolidacji.

Tę oraz inne, o wiele gorsze błędy opozycji, o których teraz wolę nie mówić przyczyniły się do tego, że w niektórych ośrodkach rośnie niechęć do stronnictw politycznych. Co więcej, jesteśmy świadkami wyraźnej naganki na partię polityczną. Many do czynienia z wyraźną akcją zmierzającą do zdyskredytowania stronnictw politycznych.

Negatywne ustosunkowanie się do polskich partii politycznych, nie jest rzeczą bynajmniej nową, datuje się ono już od wielu lat w Polsce Niepodległej i znalazło swój dramatyczny wyraz w tragicznych wypadkach z maja 1926 roku.

Nie da się zaprzeczyć, że polskie partie polityczne dużo same zawiniły przez ustawiczne i przewlekłe kłótnie, poprzez nieczierne rozbięcie i rozdrobnienie stronnictw politycznych. Ale wytłumaczenie tego smutnego stanu rzeczy do pewnego stopnia znaleźć można nie tylko w naszym kłótniowym charakterze, lecz znacznie bardziej w historii Polski porzoborowej, a zwłaszcza w drugiej połowie XIX stulecia. Zresztą w okresie odzyskanej niepodległości łatwo można było zauważyć wyraźne objawy poprawy, wyraźne złagodzenie wzajemnych sporów partyjnych i co najważniejsze wyraźne dążenie do skonsolidowania pokrewnych ideowo ruchów politycznych. Polska zaczynała zdecydowanie wkroczać na drogę zdrowych stosunków demokratycznych. Kto się bliżej interesuje tym zagadnieniem, temu polecam wnikliwą analizę naszych stosunków politycznych w pracy prof. William

John Rose pt. "The Rise of Polish Democracy". Niewątpliwie wiele też zawinięły partie polityczne i w naszym życiu politycznym na emigracji, gdyż również obserwujemy wzajemne kłótnie i rozgrywki personalne. Można też powiedzieć, że w wielu wypadkach nasze stronnictwa polityczne nie stanęły na wysokości zadania. Ale zwalanie wszystkich naszych niepowodzeń lub niedociągnięć na partię polityczną, potępienie w oczach wszystkich stronnictw, ba nawet dążenie do całkowitego wyeliminowania ich z naszego życia politycznego, jest akcją wybitnie szkodliwą. Przykro jest obserwować, jak wielu wybitnych i zasłużonych Polaków na emigracji oraz znanych działaczy społecznych i niewątpliwych patriotów mimowoli przykładają rękę do tej akcji dezorganizującej nasze życie polityczne, akcji, która o ile będzie nadal w tym duchu prowadzona przyniesie duże niepowetowane szkody.

Można i należy krytykować działalność partii politycznych, tak samo jak można i należy krytykować ustroje demokratyczne w państwach zachodnich, ale jest dla mnie rzeczą oczywistą, że ludzkość jeszcze nie wynalazła lepszej formy rządzenia demokratycznego jak poprzez i w oparciu o partie polityczne.

Właśnie historia obecnego XX wieku daje niezbitą dowody, że wszelkie inne formy rządzenia oparte, czy to o związki zawodowe, czy też o jedną monopartię, prowadzą nieuchronnie w konsekwencji swojej do rządów dyktatorskich.

Zamiast więc uprawiania szkodliwej nagonki na stronnictwa polityczne, zamiast akcji w kierunku ich osłabiania, trzeba raczej dążyć do uzdrowienia stosunków między partiami politycznymi przez zasilenie ich szeregów, przez branie czynnego udziału w poszczególnych ruchach ideowych i politycznych.

Nie należy przeto poddawać się tym przejściowym nastrojom, podsycanym przez niektórych publicystów, a w szczególności Rząd powinien stale podkreślać, że docenia znaczenie stronnictw politycznych. To, co jest złego w naszym życiu politycznym, należy piętnować i zwalczać, ale trzeba odróżniać winnych od niewinnych i nigdy nie należy potakiwać jakiemuś demagogicznemu nawoływaniu do bezpartyjności czy apolityczności. Mieliśmy już przed wojną różne próby jednoczenia pod hasłem bezpartyjności i wiemy jak opłakane dało to rezultaty. Powtarzania, nie wymyślono dotąd lepszej formy organizowania obywateli do akcji politycznej jak poprzez stronnictwa.

Oczekiwane w przyszłym roku wybory wykażą, że i ci, co zdobędą mandaty pod hasłem bezpartyjności, będą musieli pod niejednym względem wzorować się na stronnictwach i stworzyć organizacje o charakterze bardziej trwałym z programem politycznym.

Wybory te będą istotnie próbą dojrzałości politycznej i zainteresowania emigrantów problemami polityki polskiej. Nie ulega wątpliwości, że przeciętny polski emigrant polityczny jest lepiej zorientowany w problemach polityki i bardziej dojrzały politycznie, niż przeciętny wyborca polski w okresie niepodległości. Chodzi tylko o przełamanie nastrojów apatii, zniechęcenia, rozgoryczenia.

Przewidując, że ordynacja wyborcza będzie demokratyczna, Stronnictwo Pracy wezwie swych członków do czynnego udziału w wyborach. Od razu jednak muszą zaznaczyć, że wybory powinny być starannie przygotowane. Nie ulega wątpliwości, że po ukazaniu się zarządzenia w rozpisaniu wyborów, jedną z pierwszych czynności powinno być sporządzenie spisu wyborców i udostępnienie go wyborcom. Niedbałe, niestaranne a zwłaszcza zbyt pośpieszne przeprowadzenie wyborów obniżyłoby tylko powagę tych, którzy mają wyjść z tych wyborów.

Podniosłyby się zapewne Liczne zarzuty, gdyby Rząd chciał pokrywać koszty wyborów z kwot zaoszczędzonych na przykład na akcji zagranicznej. Sądzę, że w normalnym budżecie sum tych nie można będzie znaleźć. Najlepiej byłoby zatem, gdyby koszty wyborów mogły być pokryte z dochodów nadzwyczajnych, np. z tzw. sum płk. Kamieńskiego we Francji.

Pomyślnie zakończenie naszych długotrwałych sporów wewnętrznych niewątpliwie ułatwiłoby naszą akcję na terenie międzynarodowym. Sytuacja ta staje się z naszego punktu widzenia, coraz trudniejsza. Czas płynie i wydaje się, że mocarstwa Zachodu popełniają wobec bolszewizmu ten sam błąd, jaki popełniały wobec hitlerizmu. To znaczy, pozwalają przeciwnikowi zebrać się tak długo, aż ewentualna wojna z nim będzie długa i ciężka. Trzeba z żalem stwierdzić, że pierwsze półrocze po zgonie Stalina nie zostało wykorzystane przez Zachód do jakiegos wzmocnienia obozu antybolszewickiego i osłabienia pozycji Związku Sowieckiego. A obecnie, najświeższe posunięcia Krenla zdają się wskazywać, że po krótkim okresie gestów pojednawczych, potrzebnych Krenlowi ze względu na powien wstrząs wewnętrzny, spowodowany śmiercią krwawego tyrańca, Rosja znów wraca do twardego, brutalnego tonu, znanego z lat dawniejszych, gdy o polityce zagranicznej decydowali Stalin i Mołotow.

Trzeba też stwierdzić z ubolewaniem, że stanowisko niektórych rządów wobec Tity nie rozprasza wątpliwości, które mogą powstawać za "żelazną kurtyną": czy Zachód rzeczywiście walczy z komunizmem, czy też gotów jest podtrzymywać dyktaturę komunistyczną jeśli tylko zrywają z Moskwą.

W tej sytuacji pełnej niejasności, niezdecydowania i sprzeczności między słowami a czynami, jest tym bardziej konieczne by polityka polska wykazywała należyta aktywność i zdecydowanie.

Nie tracę nadziei, że słuszność zwycięży i wielkie idee prawa i wolności ludów tak brutalnie deptana przez Rosję, odniosą w końcu pełny triumf. Wraz z całym umęczonym Krajem pragniemy by na ten triumf nie trzeba było czekać długo.

K. OKULICZ /Klub Ziemi Wschodnich/ - aprobuję akcję protestacyjną i informacyjną Rządu, podjętą z powodu wzmocnionych prześladowań Kościoła katolickiego w tzw. Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w szczególności ostatnich procesów i aresztowań biskupów z Prymasem Wyszyńskim na czele. Reakcja w świecie wolnym jest jednak bardzo mała, a niektóre są nawet dwuznaczne. W Kraju również nie było żadnych zewnętrznych odruchów, z czego trzeba się cieszyć i ostrzec przed nimi. Niemniej ten fakt ma swoją wymowę polityczną i należy go przeanalizować na zimno. Nie Moskwa lecz Warszawa decyduje o linii polityki względem religii i kościołów. Jeżeli rząd Bieruta decyduje się po 7-miu latach manewrowania, na uderzenie w Głowę Kościoła - to ta jego decyzja wynika z pewnej oceny siły własnej i siły wewnętrznego oporu społeczeństwa. Trzeba tę sprawę badać obiektywnie aby zdać sobie sprawę ze stanu umysłów i nastrojów oraz z zasięgu penetracji komunizmu w tej części Kraju. Rząd powinien popierać pracę naukowo-badawczą Instytutu Badania Spraw Krajowych w tym celu. Nie znamy zupełnie stanu rzeczy na obszarach Rzeczypospolitej z linią Curzona, a- nektywanych w 1939/40 r. przez Związek Sowiecki, mimo, że mieszkają tam ci sami nasi współobywatelcy co i po tej stronie Bugu i Niemna. Nie wolno o nich zapominać i do oceny ich losu, po stokród gorszego, inną przykładać miarę.

Premier tym razem wspominał wprowadzić o tych ziemiach, lecz nie mógł powiedzieć co się tam dzieje. A jednak nie jest to zupełnie niemożliwe, jak o tym świadczy prasa litewska, białoruska i ukraińska. /Tu mówca podaje szczegóły informacji o sytuacji Kościoła Katolickiego w Wilnie./ Kilkakrotnie wołał i wołał - mówi p. Okulicz - o utworzenie Ministerstwa Ziemi Wschodnich, gdzieby wszystkie zagadnienia tych zagrabionych obszarów Rzeczypospolitej zostały skupione.

Czekamy na exposé Ministra Spraw Zagranicznych. Chcielibyśmy, aby Minister uwzględnił w nim zasadniczą zmianę, którą wniósł w układ sił międzynarodowych fakt posiadania przez Sowiety bomby wodorowej, co usuwa dotychczasową przewagę Ameryki.

Polityka polska, która dotąd opierała się na założeniu, że konflikt zbrojny pomiędzy komunizmem sowieckim a światem wolnym jest nieunikniony, musi teraz wziąć pod uwagę taki obrót rzeczy, iż wojny generalnej w najbliższych latach, a może i dziesiątkach lat nie będzie w ogóle, - mimo, że mogą być różne wojny lokalne. Ale i w takiej zmienionej sytuacji musimy prowadzić walkę o wyzwolenie Ojczyzny.

Premier słusznie wyraził życzenie, aby stosunki polsko-niemieckie uległy polepszeniu. Wspólne interesy Polski i Niemiec wobec zagrażającego im podboju komunistycznego powinny wziąć górę nad duchem rewanżu czy agresji, który - na szczęście - nie charakteryzuje polityki Kanclerza Adenauera. Rząd polski od dawna powinien posiadać w Bonn swego agenta dyplomatycznego.

Następnie p. Okulicz wyraża solidarność ze stanowiskiem, Premierem, że jednym z warunków zjednoczenia politycznego musi być zabezpieczenie ośrodka legalistycznego przed elementami ulegającymi wpływowi obcym, nie liczącym się z interesami Państwa polskiego. Dotyczy to przede wszystkim Mikołajczyka i kilku jego adherentów, ale na tej pochyłej drodze są jeszcze inni politycy polscy, uprawiający rokosz w stosunku do własnego państwa.

Rokowania zjednoczeniowe przeciągają się. Nie powinny one hamować normalnej działalności Rządu. Premier ma rację, twierdząc, że stronnictwa nie zdołały organizacyjnie objąć nawet części społeczeństwa polskiego na emigracji, które ma prawo domagać się udziału w pracy politycznej Rządu w formie wyboru swoich przedstawicieli do Rady Narodowej. Do zawodów wyborczych mogą i powinny stanąć też partie, wykażą one w ten sposób zasięg swoich rzeczywistych wpływów. Ale Rząd musi być aktywniejszy w utrzymywaniu kontaktu ze społeczeństwem emigracyjnym - kontaktu nie tylko od święta, ale i w swej pracy codziennej. Rząd zupełnie zaniedbuje dwie najprostsze a powszechnie dziś używane formy tego kontaktu: wystąpienia publiczne i konferencje prasowe.

Panie Premierze, Panowie Ministrowie, Wysoka Rado!

W przemówieniu swoim Pan Premier omówił z największą troską sprawę nowego nateżenia prześladowań religijnych w Polsce, czego wyrazem stało się aresztowanie Prymasa Polski. Omówił on również bardzo niebezpieczną fazę stosunków międzynarodowych, w której się obecnie znajdujemy. Pomiędzy tymi obu objawami istnieje zresztą ścisła łączność. Oba są wyrazem wzmagania się w chwili obecnej zuchwałości koczurizmu rosyjskiego, który pozwala sobie na nowe kroki agresji i prowokacji w stosunku do Zachodu i jego cywilizacji. Aktem agresji bowiem było pozbawienie wolności Prymasa Polski.

Groźna faza rozwoju stosunków międzynarodowych jest również następstwem złudnych i powiedzialbym naiwnych nadziei, które rozpowszechniły się w świecie w miesiącach ostatnich, opartych na tym, że dojście do porozumienia z władzami Rosji Sowieckiej jest możliwe, o ile powni magowie zasiądną z nimi przy jednym stole konferencyjnym. Możliwość osiągnięcia jakiegos kompromisu z Rosją Sowiecką tłumaczona jest jej rzekomym osłabieniem wskutek śmierci Stalina, rywalizacją w łonie oligarchii na Kremlu, kłopotami gospodarczymi itd.

Lecz pragnienie obradowania z przedstawicielami Rosji Sowieckiej - do czego, zdaje się, ona już się nie kwapi, zmuszając Zachód do stopniowego wycofywania się z t. zw. wstępnych warunków wszczęcia rokowań - jest może w równym stopniu wyrazem obaw i niepokoїв, które rozpowszechniły się na Zachodzie wskutek wiadomości o wybuchu wodorowym w Rosji i o jej możliwości stworzenia zapasu broni atomowej. Wybuch wodorowy w Rosji jest, moim zdaniem, wydarzeniem znacznie donioślejszym w skutkach i w reakcjach, niż śmierć Stalina oraz istniejące napewno poważne kłopoty wewnętrzne imperium sowieckiego zwłaszcza na gruncie rolnictwa.

Obawiać się należy, że wybuch wodorowy w Rosji, burzący dotychczasowe plany strategiczne Zachodu, wywarł aż przesadny wpływ na myślenie polityczne w pewnych kołach zachodnich, wypaczając je w sposób niepokojący.

Znany publicysta amerykański Walter Lippman w jednym ze swych ostatnich artykułów, omawiając niedawną konferencję trzech ministrów spraw zagranicznych w Londynie, wywodził, że była ona wyrazem dążenia do uniknięcia wojny światowej, jeżeli już nie środkami orężnymi, przez budowę sił zbrojnych, przed którymi Rosja miałaby się w końcu cofnąć, to przynajmniej środkami i sposobami dyplomatycznymi. Jakże mogą być te złudne środki dyplomatyczne, które skłonią Rosję do zachowania formalnego pokoju? Można się obawiać, że wyrażą się one tylko w ustępstwach, przez danie jej nowego okupu.

Na tle tej sytuacji ocena dokonana przez p. Premiera sytuacji międzynarodowej wypada brzoźwo i bez żadnych upiększeń. Jest to oczywiście zaletą tego przemówienia. Rolą naszą - rolą Polaków, którzy pozostali na obojętnie - jest przede wszystkim mówienie prawdy zarówno o Rosji, jak i o stosunkach w Polsce, jest przeciwstawianie się tym chorobliwym już objawom "wishful thinking", które w stosunku do Rosji Sowieckiej rozpowszechniane są w pewnych kołach zachodnich, jest stawianie tego Zachodu w obliczu rzeczywistej rzeczywistości.

Dopóki to robimy, spełniamy swoje zadanie i, co więcej, służymy dobrze naszej ojczyźnie, naszej sprawie. Wiemy z doświadczeń naszych dziejów, że tylko wtedy broniliśmy dobrze niepodległości i całości Rzeczypospolitej, gdy

ani przez chwilę nasi królowie, kanclerze, hetmani, a później Naczelnicy Państwa, Naczelnicy Wodzowie, premierzy i ministrowie nie zatracili trzeźwego i powściągliwego pełnego nieufności spojrzenia na Rosję, gdy ta ich stała, ani przez chwilę nie ustająca obserwacja Rosji znajdowała zrozumienie i czynne poparcie w narodzie.

Dlatego ze zdumieniem i z troską przeczytałem rozesłany właśnie przez Stronnictwo Narodowe tekst przemówienia, wygłoszonego przed paru dniami na publicznym zebraniu w Londynie przez profesora dr T. Bieleckiego. Mówiąc o sytuacji międzynarodowej i w szczególności o Rosji wyraził on pogląd zasadniczo odmienny od tego, który przedstawił to p. Premier gen. Odzierżyński.

Oto co dr Bielecki powiedział między innymi w swoim przemówieniu:

"... Jeżeli chodzi o Sowiety, wydaje się, że przeszły one już szczytowy punkt swojego rozwoju. Mit komunizmu, jak się zdaje błędnie. Systemy tego typu, co sowiecki, muszą się w końcu wyczerpywać, tracić na rozpędzić, a przez to cofać. Same się nie rozpadną, ale pchnięte z zewnątrz mogą zacząć trzeszczeć i pękać. Jest rzeczą niewątpliwą, że kryzys, jaki się rozpoczął w Rosji po śmierci Stalina, choć chwilowo opanowany, trwa. Kwestia następstwa jest nadal otwarta. Trudności gospodarcze, zwłaszcza w dziedzinie rolnictwa, dalekie są od rozwiązania. Przeciwnie okazało się, że program agrarny sowiecki nie udał się i że zarówno w Rosji jak w krajach podbitych rozpoczął się odwrót od systemu komunistycznego, który zawiódł na całej linii. Zarówno problem władzy nie jest rozstrzygnięty, jak i trudności gospodarcze. Coś się psuje w państwie moskiewskim. Pytanie też, czy Rosja daje sobie radę z rozbudzonym olbrzymem chińskim? ..."

Na czym opiera p. Bielecki swoje rozbrajające pogodne rozumowanie - tego nie wiemy. Na jakiej podstawie twierdzi, że mit komunizmu błędnie - skoro czerwcowe wybory parlamentarne we Włoszech wykazały wzrost głosów komunistycznych, we Francji komuniści zamianifestowali swą siłę w czasie niedawnych strajków, w St. Zjednoczonych przyłapano właśnie nową komunistyczną szajkę szpiegowską, która działała w korpusie łączności, a w imperium brytyjskim wykryto nowy spiszek komunistyczny w Guianie, gdzie musiano wysłać wojsko, zawiesić konstytucję itd. Brytyjski minister kolonii Lyttelton, przemawiając wczoraj w Izbie Gmin, stwierdził w obszernym i pełnym troski przemówieniu, "że w Guianie miał do czynienia - jak sam się wyraził - z początkami systemu sowieckiego" i z "typowym spiskiem komunistycznym", z "przenikaniem" komunistów do władz itd. P. Bielecki wszakże twierdzi, że mit komunizmu błędnie

Przeocenia on również znaczenie rozgrywek personalnych na Kremlu po śmierci Stalina. Likwidacja takiego potentata, jak Beria, odbyła się gładko, szybko i sprawnie i nie naruszyła spójności Związku Sowieckiego, wręcz przeciwnie wzmocniła obecną eldę rządzącą jak umocniały władców na Kremlu wszystkie dotychczasowe krwawe czystki. Do stosunków w Rosji nie można przykładać miary zachodniej i nie można na Rosję patrzeć oczyma ludzi, którzy jej nigdy nie widzieli, lub którzy nie wniknęli w istotę mechanizmu jej rządów.

Rosja Sowiecka ma napowno rozliczne trudności wewnętrzne, w szczególności w rolnictwie. Nie po raz pierwszy i nie po raz ostatni. Ale dotychczas zawsze dawała sobie z tego rodzaju kłopotami radę, gdyż nikt nie przeszkadzał jej w ich opanowywaniu. Państwa totalitarne mają zresztą zawsze wyjście z tego rodzaju trudności: albo wznagają dowolnie system niewoli i terroru wewnętrznego, albo dokonują agresji na zewnątrz. Ten ostatni sposób jest nawet klasy-

czry .

Fantastyczny argument o patencjonalnym niebezpieczeństwie chińskim zagrażającym jakoby Rosji jest albo cichym fałszywej i fatalnej w skutkach doktryny, która ongiś, jeszcze przed pierwszą wojną światową, panowała w tych środowiskach politycznych polskich, na które p. Biłlocki się powołuje, albo co gorzej, jest cichym popularnej, bulwarowej prasy brytyjskiej, która szerzy tego rodzaju powierchowe nastroje - w celach zupełnie zresztą innych niż te, o których ryśli p. Biłlocki. Ale czy jest naszym zadaniem powtarzanie tego rodzaju argumentów propagandowych?

Ale to nie wszystko. P. Biłlocki dojrzał nawet odwrót od systemu komunistycznego w Rosji i w krajach przez nią podbitych. Czy niebывały wzrost prześladowań religijnych i aresztowanie Prymasa Polski w Kraju świadczą o odwrócenie komunizmu?

Wreszcie p. Biłlocki uważa za stosowne pocieszać siebie i nas, że komunizm zacznie się w końcu wyczerpywać. Ta głęboka uwaga jest pod pewnym względem słuszna. Nie ma rzeczy trwałych na świecie doczesnym. Dynastia Romanowych też po 300 latach wyczerpała się, choć niegdyś była potężna. Lecz obawiam się, że jeżeli na Zachodzie, a również w środowisku polskim utrwaliłyby się takie pojęcia jak te, które tak beztrąsko wypowiedział p. Biłlocki, to ani on, ani my wszyscy, ani nasze dzieci nie doczekaliby się "wyczerpania" komunizmu, którego historia rozciągnęłaby się na lat dziesiątki.

Poglądy, które rozwinął p. Biłlocki - a nie dostrzega on tak drobnych widocznie dla niego faktów, jak wybuchy wodorowe i atomowe w Rosji - są typowe dla tych kół na Zachodzie, które nie chcą walki z objawami imperializmu rosyjsko-komunistycznego, które, nie lubią komunizmu, wciąż się łudzą, że się on w końcu jakoś "wyczerpie". Na tych nadziejach i złudzeniach oparta była Jałta, na tych marzeniach opierają się obecne plany nowego Locarna wschodniego, który przypięczętowałby tragiczny los wszystkich krajów za żelazną kurtyną. Czy jest zadaniem polskich polityków przytakiwać tej niebezpiecznej dla całego zachodniego świata, a dla nas wręcz katastrofalnej taktyce wyczekiwania na "wyczerpanie się" komunizmu?

I dlatego mam nadzieję, że tego rodzaju poglądy i zapatrywania, które należy odrzucić, nie zaważą na naszej polityce zagranicznej.

To, co się dzieje w naszym Kraju, wymaga od nas zupełnie innego stawiania sprawy. Właśnie ostatnio w Kraju niemal jednocześnie z aresztowaniem Prymasa nastąpiło coś w rodzaju demonstracji wojskowej. Skorzystano z okazji rocznicy utworzenia przez Stalina w Rosji oddziałów wojskowych, złożonych z Polaków a poddanych dowództwu sowieckiemu, by zorganizować szereg znamienitych obchodów. Chciano zarówno wobec społeczeństwa w Kraju, jak i wobec zagranicy zademonstrować siłę tego wojska, którym dowodzi z ramienia Moskwy sowiecki marszałek Rokossowski. Nie można istotnie zaprzeczyć ani sile materialnej - bo nie moralnej - ani wyposażeniu sił zbrojnych utworzonych w Kraju. Stawia on poważny już czynnik na szachownicy międzynarodowej, z którym każdy polityk na Zachodzie liczyć się powinien.

Ale wojskowe obchody urządzone również w innym celu, dla rozwinięcia hasła polityki agresywnej w stosunku do Zachodu, któremu ta armia Rokossowskiego ma służyć. Ma ona być posłusznym narzędziem komunizmu moskiewskiego w jego rozgrywce ze światem zachodnim. Przeciwno Zachodowi jest ona stworzona. Zadaniem jej ma być walka o zapewnienie zwycięstwa międzynarodowego komunizmu.

Zastępca t. zw. attaché wojskowego przy ambasadzie sowieckiej w Warszawie płk. P.D. Gierko, przemawiając na jednym z tych obchodów reżymowych powiedział:

... "Narody Z.S.R.R., wielki naród chiński, kraje demokracji ludowej kroczą pod jednym wspólnym sztandarem Marksa - Engelsa - Lenina - Stalina, kroczą niezawodną drogą ku jednemu celowi - ku komunizmowi".

To już brzmi jak wyzwanie.

A przeciwko komu wyzwanie jest wymierzone? Przeciw Zachodowi, którego symbolem w propagandzie reżymowej jest kanclerz Adenauer. O nim, o obecnym kanclerzu Niemiec Zachodnich, mówiono w czasie tych obchodów przed kilkunastu dniami w Polsce najwięcej:

... "Wznowione przygotowania wojenne imperializmu amerykańskiego - wywołał taki komunistyczny generał Witaszewski - awanturnicze i odwetowe zapędy neohitlerowskiego führera Adenauera nakazują nam jednak nieustanną czujność i troskę o obronę kraju".

Niestety jakże pomocną dla tej akcji komunistycznej usiłującej podburzać Kraj przeciwko Zachodowi będą nie liczące się z rzeczywistością słowa, które wypowiedział ostatnio kanclerz Niemiec zachodnich w Bundstagu na temat granicy polsko-niemieckiej. Bundstag zrozumiał je jako wezwanie do urządzenia antypolskiej demonstracji. Trudno o doskonalsze ułatwienie zadań propagandzie Moskwy. Ubolewam nad tym zwłaszcza na tle poprzedniej wypowiedzi kanclerza Adenauera o której mówił p. Premier.

Jeden z członków Politbiura w Warszawie Józwiak-Witold w czasie obchodu na polach Grunwaldu groził: "... amerykańskim i neo-hitlerowskim krzyżakom: Dullesom i Adenauerem, kardynałom zachodnio-niemieckim, ich watykańskim ... opiekunom i watykańskim prymasom."

I tak wróciliśmy do Prymasa Polski. Jest on tu wpleciony w cały system hasel, polityki i akcji sowieckiej, prowadzonej zarówno na odcinku walki z religią, jak i walki politycznej. Jego aresztowanie nie miało charakteru ani lokalnego, ani sporadycznego. Było wynikiem przemyślanego planu ofensywnego i agresywnego, którym kieruje Moskwa. Wstrzymuje ona pochód komunizmu przeciw Zachodowi tylko tam, gdzie napotyka na siłę i opór. Wahania i ustępliwość Zachodu zachęcają ją tylko do dalszej agresji i do dalszych zbrodni. Milczenie Zachodu w sprawie bezprawnie aresztowanych i do dzisiejszego dnia więzionych przywódców polskiego ruchu podziemnego w czasie wojny ostatniej, jak i ostatniego dowódcy Armii Krajowej tłumaczone było rzekomo troską o nie-szkodzenie im. Mówiono, że każda interwencja byłaby szkodliwa. Tymczasem to milczenie uznano w Moskwie za objaw rozgrzeszenia i aprobaty, do czego zresztą przyczyniła się godna najwyższej pogardy postawa naszych jałtańczyków.

I dlatego Zachód nie powinien zostać obojętny wobec nowych objawów agresji komunistycznej na gruncie religijnym w Polsce. Nie może się on ograniczać jedynie do protestów, albowiem ma do czynienia z akcją przemyślaną i trwałą, której celem jest rozwijanie dalszej ofensywy wymierzonej w podstawy cywilizacyjne świata wolnego. Wyrazem jego trwałej i rzetelnej troski powinna być komisja międzynarodowa powołana do zbadania sprawy prześladowań religijnych za żelazną kurtyną, prześladowań, których istnienie stanowi pogwałcenie statutu O.N.Z.

W tej myśli pozwalam sobie zgłosić wniosek treści następującej:

"Rada Narodowa R.P. wyraża przekonanie, że wobec nowej fali terroru religijnego za żelazną kurtyną, którego ostatnim wyrazem stało się aresztowanie

Prymasa Polski, konieczna jest w tej sprawie dalsza planowa i systematyczna akcja na gruncie międzynarodowym. W szczególności Rada Narodowa R.P. wyraża przekonanie, że sprawa prześladowań religijnych winna stać się przedmiotem badań specjalnej Komisji Międzynarodowej.

S. MACKIEWICZ /Klub Ziemi Wschodnich/

P. Mackiewicz poddaje na wstępie krytyce tę część przemówienia p. Mękar-
skiego, w której przedstawiciel Ligi Niepodległości Polski twierdził, że prze-
śladowania religijne w Kraju, a zwłaszcza przebieg procesu biskupa Kaczmarska
powinny przyspieszyć polityczne zjednoczenie emigracji. Mówca niejednokrot-
nie już określał swoje pozytywne stanowisko, gdy idzie o istotne i rzetelne
zjednoczenie emigracji. Lecz jest on zdecydowanie przeciwny nadużywaniu te-
go hasła przez niektóre partie polityczne i ich przywódców, mających przede
wszystkim własne cele na widoku. Jeśli zwłaszcza idzie o Stronnictwo Nar-
dowe i jego prezesa p. T. Bieleckiego oraz innych członków Rady Politycznej -
to właśnie procesy w Kraju i ich przebieg przemawiają przeciwko jednoczeniu
się z tyłu panami. Mówca omawia obszerniej znane, zaiste tragicznie konse-
kwencje t. zw. "akcji na Kraj" usymbolizowanej w jednym słowie: Berg. Tę
zbrodnią lekkoomyślną akcję wykorzystał reżym warszawski przeciwko biskupowi
Kaczmarskiemu, przeciwko całemu polskiemu duchowieństwu. Jest czymś niespoty-
kanym w naszym życiu publicznym, że tego rodzaju zbrodnia dooczekala się - we-
dług informacji mówcy - pochwały i uznania ze strony członków Stronnictwa Na-
rodowego podczas niedawno urządzonej w Londynie uroczystości 60 lecia Ligi Na-
rodowej.

Mówca poddaje krytyce wypowiedzi polityczne prezesa T. Bieleckiego wygło-
szone przezeń na tej uroczystości.

Omawiając obecne prześladowania religijne w Kraju, p. Mackiewicz jest
zdania, że ostatecznym ich celem jest oderwanie Kościoła Katolickiego od Rzy-
mu i utworzenie t. zw. "kościół narodowego".

Następnie mówca poddał analizie aktualną sytuację międzynarodową wyraża-
jąc między innymi opinię, iż główny atak Rosji Sowieckiej skierowany jest na
Azję a nie Europę. Wypowiedział się przeciwko idei federacyjnej całego mię-
dzymorza, której należy przeciwstawić inną organizację tego rejonu. Poświę-
cił cały szereg uwag zagadnieniu Niemiec, domagając się jaknajrychlejszego
utworzenia naszej placówki politycznej na terenie federalnej republiki niemie-
ckiej. Brak tej placówki jest naszą winą. A w obecnej międzynarodowej sy-
tuacji politycznej, Rząd nasz, winien okazywać maximum iniojatywy i energii
na wszystkich odcinkach.

Zanim przystąpię do właściwego tematu mego dzisiejszego przemówienia, muszę kilka słów poświęcić polemice z wywodami p. Mackiewicza, przejmując niejako na siebie obowiązek p. Męcarskiego, który musiał wyjść na wykład do Instytutu Krajowego i który z tego powodu nie może odeprzeć ataku na słusznie przez siebie postawione tezy. Z góry stwierdzam, że całkowicie solidaryzuję się z opiniami, wyrażonymi przez kol. Męcarskiego i tak świetnie przez niego uzasadnionymi.

P. Mackiewicz wypowiedział tu trzy poglądy, z którymi się nie godzę, a mianowicie: twierdzi on, że nie można używać dokonywujących się w Kraju procesów za argument na korzyść zjednoczenia politycznego emigracji. Dramatyczny rozwój ostatnich wypadków na odcinku walki z Kościołem w Kraju jest niczym innym jak groźną próbą likwidacji głównej linii obrony tych wierzeń i wartości, które w ciągu wieków historii składały się na treść naszej kultury i które ukształtowały naszą duszę narodową. Nie możemy tego ataku pokwitować tylko protestami, składającymi się na jednorazowy zryw. Rzeczywiste położenie, które tak wyraźnie zarysowało się na tle procesów i aresztowań najwyższych dostojników Kościoła, wymaga od nas koncentracji wysiłków tak w dziedzinie akcji krajowej, jak i działalności zagranicznej na rzecz Kraju. Istniejąca w tym zakresie wielotorowość stwarza niebezpieczeństwo niekontrolowanej przez prawowity rząd akcji, czemu zapobiec może tylko zjednoczenie i realizacja tego artykułu uzgodnionego już porozumienia, który akcję taką poddaje pod kontrolę rządu. Zabezpieczy to Kraj nasz w granicach możliwości najskuteczniej przed nieprzemyślanymi inicjatywami lub zgoła agenturalnymi poczynaniami. I dlatego nie można zgodzić się z opinią p. Mackiewicza, że świeże wypadki w Polsce nie są argumentem za zjednoczeniem. Wręcz przeciwnie.

Jest jednak i druga strona tego samego zagadnienia. Gdybyśmy podzielili pogląd p. Mackiewicza na beznadziejne perspektywy jakiegokolwiek naszej działalności na odcinku zagranicznym, wypadłoby nam w logicznej konsekwencji zlikwidować Radę Narodową i wszelkie ośrodki polskiej działalności politycznej, oraz zająć pozycję w loży obserwacyjnej aż do momentu, który na swym grzbiecie przyniesie fala procesów historycznych, w wymiarach swych tak potężnych, że niemal niedostępnych dla naszych wpływów czy oddziaływań. Jest to doktryna pesymistyczna, niosąca w sobie czynnik wygodnej bierności i usprawiedliwienie nieróbstwa. Tymczasem ostatnie wydarzenia w Kraju muszą być wyzyskane w programowej długofalowej akcji, stawiającej sobie jako cel obronę wiary przeciw materialistycznej doktrynie komunistycznej, mobilizującej współpracę w tym zakresie wszystkich wyznań, poparcie opinii społeczeństw, oraz docierającej do ośrodków polityki światowej. Zadania, stojące w tej dziedzinie przed nami, są tak wielkie, a siły nasze tak skromne, że i tu nasuwa się postulat zespolenia całego obozu niepodległościowego około władz konstytucyjnych.

Jako katolik nie mogę przejść do porządku dziennego nad dalszym sformułowaniem p. Mackiewicza. Wskazuje on - jako na cel toczącej się w Kraju akcji reżymu warszawskiego - utworzenie kościoła narodowego. Poddaje krytyce wysyłanie podziękowań Papieżowi, o którego zwierzchnictwo kościelne walczymy i który z tego powodu powinien raczej nam dziękować. Takie sformułowanie zwięźła najpierw cel rozpętanej przez komunizm walki. Kościół narodowy może być tylko krótkim w czasie etapem na drodze do wytopienia wszelkiej wiary w Boga.

Po wtóre sprawa stosunku katolików do Papieża tkwi w samym rdzeniu wiary katolickiej, a obrona tego stosunku jest wykładnikiem wiary, która spłynęła na ziemię polską w wieku dziesiątym i której dzieje splotły się nierozzerwalnie z naszymi losami narodowymi. W grę tutaj wchodzi nie jednostronne, politycznie interesy Papieża, a wspólne nam i Ojcu Świętemu sprawy Kościoła Katolickiego. Dlatego forma i treść naszych pism do Stolicy Apostolskiej była i jest wyrazem tej wspólnoty, oraz synowskiego stosunku wyznawców Kościoła do Papieża.

Przechodząc do zagadnień z zakresu polityki zagranicznej muszę poruszyć przede wszystkim narastającą, a bardzo dla nas niebezpieczną rolę odradzających się szybko Niemiec. Pan Adenauer, próbuje grać rolę dobrego Europejczyka. Przypomina on swą sylwetką, swą frazologią liberalno-demokratyczną oraz taktyką - Stressemana, którego istotne intencje i cele zostały odkryte dopiero w jego wspomnieniach. Wysunięta tak niedawno przez p. Adenauera koncepcja "condominium" polsko-niemieckiego, jest ilustracją rzeczywistych planów niemieckich, stawiających sobie jako cel odzyskanie wszystkich utraconych na wschodzie ziem. "Condominium" bowiem czyli wspólnie wykonywana władza Polski i Niemiec w odniesieniu do dawnych terytoriów wschodnio-niemieckich, byłoby niczym innym, jak wstępnym krokiem do całkowitej rewindykacji popartej siłą 70-cio milionowego narodu niemieckiego. Projekt ten nie nadaje się istotnie do poważnej z nami rozmowy. Jeszcze jednak nie zamilkły odha tej propozycji, a p. Adenauer, wrócił do swego pierwotnego hasła, że naród niemiecki nie uzna nigdy granicy na Odrze i Nysie; wzmocił on nadto swój rząd przedstawicielami uchodźców niemieckich, oraz wystąpił w obronie wojennych przestępstw. Z tych wszystkich przyczyn nie mogę powstrzymać się od krytyki tej części mowy Pana Premiera, która dotyczy zagadnienia niemieckiego. Brakuje bowiem w niej powtórnego sformułowania naszej programowej tezy o niewzruszalności granicy na Odrze i Nysie. Są takie momenty w których powtórzenie wyznawanego programu jest konieczne choćby dlatego by nie było w tym zakresie wątpliwości. Niebezpieczeństwo niemieckie narasta. Wpływy Niemiec na Zachodzie potężnieją. Już dzisiaj p. Adenauer jest konsultowany w ważnych sprawach politycznych przez zachodnie mocarstwa. Zarysowują się możliwości dozbrojenia Niemiec, włączenia ich do NATO, co oczywiście wpłynęłoby na dalsze usamodzielnienie ich polityki. Wszystko to wymaga od nas ustabilizowania programu, oraz konsekwentnej i solidarnej akcji polskiej.

Przemówienie Pana Premiera zawiera nadto lukę, która budzi niepokój. Nie ma w tym przemówieniu ani słowa na temat akcji Rządu dotyczącej zagadnienia związku między państwami środkowo-wschodniej Europy. Jest to tym bardziej niepokojące, że pojawiają się coraz mocniejsze akcenty na rzecz bezpośredniej przynależności Polski do ogólnej organizacji Europy. Nie sądzę, by Rząd porzucił ten punkt programu, który do niedawna znajdował solidarne poparcie w Radzie i którym swego czasu poświęcał sporo miejsca w swych sprawozdaniach. W ostatnim czasie widzimy tu przeszkody w postaci wpływów niemieckich. Nie może to jednak zmienić naszego stanowiska, łączącego się z wielką polską tradycją historyczną, oraz - co ważniejsze - z bezpieczeństwem i polityczną niezależnością przyszłej Polski. Oczekujemy w tym względzie oświadczenia Pana Premiera.

- W końcowych słowach dr. Grażyński podkreślił stanowisko Ligi Niepodległości Polski tak w sprawie zjednoczenia jak i wzmocnienia reprezentacyjnego charakteru Rady Narodowej przez wybory.

Analiza sytuacji w Kraju - na arenie międzynarodowej i w naszych stosunkach wewnętrzno-politycznych przedstawiona przez Pana Prezesa Rady Ministrów w jego exposé z dnia 17 października jest trafna, i jasno z niej wynika, że przeżywamy bardziej niż kiedykolwiek krytyczny okres. Nasuwa się pytanie czy Rząd R.P. stanął na wysokości zadania w tej tragicznej chwili, którą przeżywa Kraj, w której burzy się podstawy Kościoła i tworzy w jego miejsce strukturę opartą na "księżach patriotach" będących powolnym narzędziem w rękach komunistycznego reżymu. Aczkolwiek wiemy, że Rząd R.P. prowadzi na wielką skalę akcję protestacyjną, wydaje nam się, że te ortodoksyjne metody dyplomatyczne, może skuteczne w normalnych czasach, nie są wystarczające i mogą mieć tylko minimalny wpływ na poprawę stosunków w Kraju.

Siła ciężkości akcji Rządu winna spoczywać raczej na montowaniu nacisku publicznego ze strony społeczeństw zachodnich na ich władze państwowe, na ich parlamenty, na ich mężów stanu, a nie tylko na rezolucjach i telegramach.

Uderza nas fakt, że 200 posłów do parlamentu francuskiego i w tym kilku ministrów podpisało protest przeciwko pozbawieniu wolności Jego Eminencji Kardynała Wyszyńskiego i prześladowaniu Kościoła - podczas gdy tutaj w Zjednoczonym Królestwie Wielkiej Brytanii gdzie przebywa Rząd Polski, cały polski wolny świat polityczny i blisko 150000 Polaków, nic podobnego się nie stało.

Zdumiewające są także wypowiedzi Arcybiskupa Canterbury Dr. Fishera na Synodzie archidiecezji anglikańskiej w dniu 14 października, które aczkolwiek w zasadzie, ale tylko w zasadzie, potępiające prześladowania Kościoła Katolickiego w Polsce, wykazały wyraźnie u głowy Kościoła Anglikańskiego brak znajomości tragicznej rzeczywistości polskiej i stały się świeżą pożywką dla walki reżymu z Kościołem. /W tym miejscu mówca recytował przemówienie Dr. Fishera/. Czytając to przemówienie mimowoli nasuwa się uwaga - czy takim enuncjacjaom nie można było zapobiec przez lepszą obsługę informacyjną w języku angielskim i bezpośrednio wpływy. - Popatrzmy teraz gdzieindziej - na Kongres Labour Party w Margate. Na Kongresie tym parę tygodni temu około 1200 delegatów, reprezentujących przeszło 10 milionów ludzi - bez jednego głosu sprzeciwu uchwaliło, że zdecydowanie odrzucają wszelką politykę wyzwolenia Europy Wschodniej i zajęło się w imię "humanitaryzmu" protestami przeciw doli robotnika w Hiszpanii, nie wspominając ani słowem o 18 milionach niewolników w łagrach sowieckich i wypełnionych po brzegi więzieniach w Polsce i innych krajach za żelazną kurtyną. - Czy to znowu nie dowód braku dostatecznej akcji informacyjnej? Zdumiewającym jest w tej sprawie marazm jednego znanego stronnictwa, - gdzież jego przyjazne stosunki z brytyjską partią socjalistyczną, o których tak często i tak wiele mówią i piszą, jeżeli nie mogli spowodować ani jednego głosu protestu przeciwko tej uchwale - na 1200 delegatów /!/. Czyżby byli tak zajęci obroną Mikołajczyka i atakiem na Urząd Prezydenta Rzeczypospolitej, na Konstytucję, że nie mieli na to czasu?

Raczej należało przypuszczać, że boją się odczuwać w tej niepopularnej jak widać sprawie aby nie stracić dotacji pieniężnej od Trade Union'ów brytyjskich. A teraz sprawy wewnętrzne - sprawa rozbitcia politycznego. W Kraju nie dający się opisać ogrom nieszczęścia - niedoli, która dotknęła wszystkich bez wyjątku - na równi endeka i socjalistę czy sanatora, a tutaj zamiast prób ratunku, sprawa zjednoczenia politycznego stoi od wielu miesięcy na martwym punkcie - a niektórzy politycy kłócą się o formułki prawnicze - "parafa", czy "akceptacja".

Niezależna Grupa Społeczna zrobiła i jeszcze o tej późnej godzinie zrobi wszystko co w ludzkiej mocy, aby do zjednoczenia doprowadzić, gdyż jednolita postawa na zewnątrz w tych tragicznych chwilach jest bezwzględna koniecznością, ale równocześnie dążyć będzie, aby jaknajprędzej nastąpił dopływ nowych ideowych jednostek do pracy politycznej - ludzi, którzy nie chcą brać udziału w gorszących sporach partyjnych, będących refleksem sporów z przed lat dwudziestu, czy trzydziestu i mają przed sobą tylko jeden zasadniczy cel - wywalczenie wolności uciemionemu Krajowi - ludzi wyłonionych w drodze wyborów na uchodźstwie.

Tylko tacy ludzie zapewnią należytą kontrolę publiczną nad gospodarką zawodowych polityków partyjnych i uchronią Skarb Państwa od tego, czego byliśmy świadkami w latach 1939 - 45, to jest przelewów olbrzymich sum państwowych na fundusze partyjne, mianowanie protegowanych "powierników", przez których ręce przepłynęły do Tamizy czy Sekwany setki tysięcy funtów, i innych objawów skandalicznej gospodarki finansowej.

Nacisk opinii publicznej przez nich reprezentowanej może także uchronić niektórych polityków i grupy partyjne od stoczenia się do roli agentów obcych, opłacanych za cudze pieniądze.

Wyrażamy wdzięczność Rządowi R.P. za oświadczoną przez Pana Premiera zmianę stanowiska w stosunku do wyborów i stwierdzenie, że Rząd i Rada Narodowa zaciągnęły w tej sprawie wobec społeczeństwa zobowiązanie, które w najbliższej przyszłości wypełnione być musi. W ten sposób starania, podjęte przeszło 4 lata temu przez Niezależną Grupę Społeczną o przywrócenie praw obywatelom polskim na obozyźnie, zapoczątkowane wnioskiem gen. Podhorskiego z dnia 5 września 1949 o powołanie Komisji Ordynacji Wyborczej, a następnie prowadzone konsekwentnie przez okres kadencji dwóch Rad wreszcie dały owoce.

Wyrażamy wiarę, że bez względu na wszystkie trudności, w następnej Radzie zasiądą w pokaźnej liczbie ludzie, cieszący się zaufaniem polskiego społeczeństwa emigracyjnego, będącego wiernym odbiciem przekroju społecznego i politycznego Kraju, tylko o skali zmniejszonej.

E. RAYSKI /Klub Ziemi Wschodnich/ - oświadcza, że popiera w imieniu Społeczności Ewangelicko-Reformowanej na uchodźstwie rezolucję złożoną przez dr. S. Mękarskiego w sprawie niszczenia religii w Kraju, ale nie może zgodzić się z podstawowym założeniem przemówienia. Mówca uważa, że dr. Mękarski nie uwzględnia także składu Kongresu w Waszyngtonie, gdzie na 435 kongresmanów jest 268 protestantów, 95 bezwyznaniowców i tylko 63 katolików. Mówca ubolewa, że dr. Mękarski przemawiając wiadczoźnie zapomniał naukę męczennika Prymasa Polski Kardynała Wyszyńskiego o ścisłym wysłowieniu się, opartą na Ewangelii św. Jana, Rozdz. I w. l.

Względem wypowiedzi Arcybiskupa anglikańskiego dr. Fischera, p. Rayski nie uważa za możebną polemikę w warunkach uchodźczych, ale przypomina, że podległy mu t. zw. "czerwony dziekan" Dean Johnson wciąż prowadzi politykę komunistyczną i w charakterze politycznym przyjął udział na t. zw. "Zjeździe Pokoju" w Warszawie.

Polacy ewangelicko-reformowani mają mu za złe, że nie mogąc użyć dla swych politycznych modłów w Warszawie kościoła rzymsko-katolickiego, dla niego, wobec konfiskaty odbudowanego kościoła ewangelicko-augsburskiego, reżym przymusowo kazał otworzyć kościół ewangelicko-reformowany na Lesznie w Warszawie. Po powrocie z Warszawy, "czerwony dziekan" chwalił się, że na tych jego modłach było 5000 ludzi; stwierdzam, że ta ilość ludzi nie może się zmieścić w kościele ewangelicko-reformowanym w Warszawie i 5000 ewangelików-reformowanych w Warszawie już nie istnieje.

Komunizm rozpoczął walkę z religiami w Kraju - "etapowo", rozpoczynając zniszczeniem Kościoła Grecko-Katolickiego i planowo poprzez Autokefaliczny Polski Kościół Prawosławny zniósł Kościoły Ewangelicko-Reformowany i Ewangelicko-Augsburski, a teraz główne uderzenie skierował na Kościół Rzymsko-Katolicki, niszcząc w międzyczasie polskie synagogi mojżeszowe, kerusy-karaime i meczety muzułmańskie.

W Instytucie Historycznym Imienia Józefa Piłsudskiego w Londynie zachował się obrazek francuski z czasów powstania 1831 r. kiedy Europa prowadziła tak wielką wojnę papierową o Polskę, że stworzył się wał papierowy, broniący Polski od Zachodu. Teraz walka papierowa o religię w Kraju rozszerzyła się i na teren amerykański, ale protesty te stają się nawet niebezpieczne dla ludzi piszących do U.N.O., bo odpisy tych skarg i memoriałów są przekazywane przez biura Zjednoczonych Narodów do delegacji reżymowych, za co w rezultacie odcierpią rodziny w Kraju osób je podpisujących.

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej po 150 letniej niewoli stosował niektóre czyny odwetowe ale stopniowo ulepszając swą administrację i tworząc doskonały korpus dyplomatyczny - wewnętrzne i zewnętrzne życie Państwa Polskiego wchodziło stopniowo w normę. Wiemy, że zgodnie z zawartym z Watykanem Konkordatem do Warszawy przybył Nuncjusz Papieski, że odznaczony był najwyższym orderem Polski a w historycznej ceremonii otrzymał przysłany na ręce Prezydenta Rzeczypospolitej kapelusz kardynalski. W tak układnych warunkach Rząd R.P. w myśl Konkordatu akredytował przy Watykanie ambasadora polskiego p. Kazimierza Papee. Ale nadeszła II wojna światowa. Półtora miliona ludności polskiej brutalnie wywieziono z Polski, diecezje w Pińsku, Włocławku zostały osiercone, ówczesny Prymas Polski okazał się poza granicami, Nuncjusz Papieski w tak strasznej chwili opuścił legalny Rząd Polski we Francji ... Odjazd Nuncjusza spowodował tylko jednostronne honorowanie Konkordatu przez Polaków.

Uchodźstwo polskie opanowane zostało widocznym niepokojem i rozgorączkaniem. Artykuły naszego dziennikarza wierzącego i praktykującego rzymsko-katolika, jak "Ambarasująca cisza", "Głos potępionego" są temu wyrazem. Nie przypuszczam aby Ambasada Polska przy Watykanie nie знаła tych artykułów. Ale co uczyniła Ambasada dla Polski będącą "opuszczoną od ducha", jak pisał ten dziennikarz?

Nie mógł nie wiedzieć ambasador K. Papee, że Watykan odznaczył nawet ewangelika-reformowanego Francuza Gastona Doumergue'a instalując go kanonikiem rzymsko-katolickiego kościoła Św. Jana Laterańskiego. Zdaje się, że i Wincenty Auriol, człowiek nie wierzący i nie praktykujący został również odznaczony, a ostatnio generał Franco został instalowany jako "Proto-Kanonik rzymsko-katolickiego kościoła "Santa Maria Maggiore". A przeto, co Watykan uczynił dla Polski w tak tragicznych czasach drugiej wojny?

P. Rayski uważa, że teraz, kiedy Prymas Polski i szereg biskupów są are-

sztowani, wyznaczenie oficjalnego Nuncjusza przy legalnym Rządzie R.P. byłoby czynem otuchy w wojnie komuny z religiami, nie tylko dla Polaków rzymskokatolików w Kraju i na uchodźstwie, ale miało by znaczenie i dla wszystkich tępionych wyznań, jako dowód kontynuowania walki, miałoby znaczenie i dla całego wolnego świata Zachodu, dając dowód, że Polska żyje i żyć będzie.

Na tym lista mówców została wyczerpana i dyskusja nad sprawozdaniem Prezesa Rady Ministrów zakończona.

W związku z tym Prezes Rady przypomina, iż w myśl dzisiejszego Komunikatu Prezydium następane posiedzenie Rady nie odbędzie się 30 października br.

W dalszym ciągu Prezes Rady stwierdził, że zgłoszone w dyskusji wnioski, plenum Rady przekazuje następująco:

a/ projekt rezolucji zgłoszony przez dr S. Męcarskiego /Klub Ligi Niepodległości Polski/ o prześladowaniach Kościoła w Polsce - do Komisji Krajowej;

b/ wniosek p. R. Piestrzyńskiego /niezależny/ o akcji na gruncie międzynarodowym w związku z prześladowaniami religijnymi w Polsce - do Komisji Spraw Zagranicznych.

Ad p. 5. Wnioski i zapytania.

Nie zgłoszono żadnych.

Na tym wyczerpano porządek obrad 2 posiedzenia 4 sesji i Prezes Rady W. Grzybowski posiedzenie zamknął.

RADA NARODOWA R.P.

42, Emperor's Gate, London, S.W. 7.

